Rok 7. Kalisz dnia 4 (16) Sierpnia 1876 r. № 63.

KALENDARZ
D. 15 „ **Wniebowz N. M. P.**
„ 16 „ Rocha Wyz.
„ 17 „ Anastazego B.

CENA OGŁOSZEŃ.
Za pierwsze 6 wierszy kop. 25, za każdy następny wiersz lub jego miejsce po k. 3.

KALISZANIN,

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

TERMOMETR

Ciepła	rano	w poł.
Wczoraj . . .	16	25
Dziś	11	19

WYSOKOŚĆ BAROMETRU
Wczor. 764 mm. pogoda.
Dziś 760 mm. bar. opada.

Środa dnia 16 Sierpnia 1876 roku.

Kaliszanin wychodzi *dwa* razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. **1** kop. **20**, za przesyłkę pocztą kop. **40**; miesięcznie kop. **40**, za odnoszenie po kop. **5** miesięcznie; numer pojedyńczy kop. **6.** — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie; w Warszawie p. Stanisław Winiarski utrzymujący skład papieru na Nowym Swiecie № 62. — Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.

Inspektor Gimnazjum Męzkiego w Kaliszu uprasza osoby, które miały przeszłego roku szkolnego prawo utrzymywania uczniów gimnazjalnych na stole i stancji, aby dnia 4 (16) sierpnia b. r. między godziną 3 a 5 po południu, raczyły pofatygować się do kancellarji gimnazjalnej w celu porozumienia się co do warunków, na których rzeczone prawo i na rozpoczynający się rok szkolny służyć im może.

Inspektor Gimnazjum Męzkiego w Kaliszu zawiadamia rodziców i opiekunów uczącej się młodzieży, aby dzieci swoich nie umieszczały na stancjach prywatnych, nawet przez Władzę gimnazjalną zaaprobowanych, bez poprzedniego porozumienia się z nim w tym względzie. Lista osób, mających prawo utrzymywania uczniów gimnazjalnych na stole i stancji, będzie ogłoszoną w piątkowym numerze niniejszego pisma.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— W niedzielę przed cukiernią p. Szmidta w parku przyjętym zwyczajem odbył się koncert huzarskiej orkiestry pod dyrekcją p. Nitschnera. Nie mielibyśmy nic przeciwko temu, gdyby nie wprowadzenie innowacji, bardzo zresztą pochlebnie świadczącej o spekulacyjnym zmyśle dyrygującego, ale wysoce niepraktycznej dla tych, którzy po całotygodniowych trudach radziby w gronie znajomych pogwarzyć w ulubionem przed cukiernią miejscu i *bezpłatnie* posłuchać dzwięków muzyki. Tymczasem tym razem płacić im kazano za wejście przed cukiernię po 20 kop. od osoby; nie pomogła opozycja, gdyż rozstawieni żołnierze nikogo nie wpuszczali bez opłacenia haraczu. Jaki taki plunąwszy na „zamorskie wymysły“ poszedł w głąb parku słuchać bez kosztu muzyki skrzydlatych śpiewaków, zagorzalsi tylko melomani zasiedli w około stołów, nie tak jednak licznie jak to się innych niedziel praktykuje.

Sądzimy, że najwięcej na tem stracił właściciel cukierni, który w swoim własnym interesie postarać się powinien aby *podobny* koncert powtórnie nie miał miejsca.

— W Błaszkach ma być wybudowany dom na pomieszczenie szkoły elementarnej męzkiej i żeńskiej i na pomieszkania dla nauczycieli. Sporządzony w tym celu kosztorys na summę 6,396 rs. przedstawiony został na zatwierdzenie Ministra Spraw Wewnętrznych.

— W Turku mają stanąć nowe rzeźnicze jatki, na co przeznaczono summę 2,917 rs. 77 kop. stare zaś mają być przerobione na sklepy, co kosztować będzie 1,666 rs. 8 kop.

— Wkrótce przystąpią do reperacji studzien w mieście Kaliszu, na co z kassy miejskiej przeznaczono rs. 211 kop. 83.

— Odbywające się dotychczas w m. Koninie w środy jarmarki, z dozwolenia Ministra Spraw Wewnętrznych przeniesione zostały na czwartki, mianowicie: przed niedzielą mięsopustną, przed niedzielą palmową, przed Wniebowstąpieniem Pańskiem, po Ś-tym Bartłomieju, po Ś-tym Łukaszu Ewangieliście, i przed 4-tą niedzielą adwentową.

— W 10 szpitalach gubernji kaliskiej w przeciągu miesiąca czerwca r. b. było chorych 232; przybyło 237; wyzdrowiało 252; umarło 16; pozostało 201.

— Kassa zaliczkowo-wkładowa istniejąca przy Rządzie gubernialnym kaliskim w przeciągu marca r. b. miała przychodu rs. 7,043 kop. 97¾ i tyleż rozchodu. Passywa jej wynosiły rs. 45,382 kop. 17¾ kop. i tyleż aktywa.

— Według istniejących przepisów polowanie na zające, głuszce, cietrzewie, jarząbki, kuropatwy i dropie rozpoczęło się z dniem 1/13 sierpnia, a nie z dniem 9/21 t. m., jakeśmy o tem w № 61 Kaliszanina donosili.

— Piszą nam ze Stawiszyna pod d. 9 b. m.: Ziściły się nareszcie oczekiwania; w dniu dzisiejszym Imci ks. M. proboszcz naszej parafji poświęcił salę sądową, miał stosowną do okoliczności przemowę, a sędzia p. Sz. otworzył posiedzenie sądu № 2 w tutejszym powiecie, w sobotę zaś mają być rozbierane pierwsze sprawy. Jak się wywiążą panowie sędziowie z położonego w nich zaufania, przyszłość pokaże; a my pójdźmy dalej i odpowiedźmy na to przysłowie: „koniec wieńczy dzieło“? Mamy sąd w Stawiszynie tak pożądany i upragniony przez mieszkańców, którzy się tyle o niego starali, a za to różne poczynili zobowiązania, tymczasem, gdzież jest owa zapowiedziana bibljoteka ludowa przyrzeczona w swoim czasie na zebraniu gminnem, na którą zaofiarowano rs. 100, gdzież są owe pożyteczne książki, które w wymarzonej fantazji układano i wybierano; czyż zasłużoną odebraliście w pismach publicznych pochwałę, czy na tem ma być koniec, że nic nie zaczęto, wstyd aby tak zacnej myśli nie urzeczywistnić, ale pozwalam sobie sądzić, że poprawa niedaleka. U nas jakoś wszystko oporem idzie, jakoś i pokrycie dachu kościelnego także leniwo postępuje. Niektórzy z obywateli i włościanie tylko na skutek przemówienia i zachęcenia proboszcza pospieszają, odkładając swą robotę, z przywózką dachówki; przyczyna opóźnienia leży w odpowiedzi: „żniwa“, później jakoś to będzie, toć przecie i my nie pozostaniemy wtyle; a mówiąc między nami możemy chętnie coś ofiarować i na restaurację kościoła i na sądy i na inne potrzeby, bo mamy *dobre* żniwa, nawet nie żąwszy sprzedajemy chleb i mięso jak nam się żywnie podoba; czy zboże tanie lub drogie, czy bydło płaci lub nie, konsumenci płacić zawsze muszą *dobrze*, zbytek więc od sumiennego procentu naszych kapitałów zaofiarujmy na cele publiczne.

Łamiemy sobie trochę głowę kto będzie wójtem po p. Sz., kandydatów mamy kilku, np. przeszłych ławników, którym należałby się ten urząd za poniesione zasługi w interesie gminy, mógłby także być wójtem p. K. dawniej były pisarz gminny w sąsiedztwie, który jest tutejszym obywatelem, lub p. K. sołtys, ale ten ani słuchać nie chce o urzędowaniu, zrzec się nawet zamyśla teraźniejszych obowiązków. Na kogo los padnie nie wiem, wybory wkrótce nastąpić mające, rozstrzygną tę zawiłą kwestję.

Cóż więcej mam wam donieść sz. czytelnicy o naszem dawnem miasteczku, a teraźniejszej

KRONICZKA POWIATOWA

z Łęczyckiego.

Świat gazeciarski utrzymuje, że lipiec to prawdziwy czas ogórkowy, czas nudy i pustki. Ej! nie jest tak źle, jakby z rozpaczliwych tonów panów gazeciarzy wnosić należało! Boży światek nic się nie zmienia, a lipiec posiada swą wartość gatunkową, zupełnie równającą się wartości lutego. Wprawdzie karnawał rozkoszną aureolą, uwitą z uciech, bachanalii, szału i wszelkich rzeczy które jego są, ponętnie zdobi mroźne czoło lutego, ale zato żniwo, bogatym wieńcem splecionym ze złotych kłosów, równających się rzadkim dziś jak numizmaty holenderom, ozłaca gorącą i potem zlaną skroń lipca.

Złoto i rozkosz—to środek i cel; dwa magiczne wyrazy, za któremi gonią i wielcy i mali, świat powiatowy i stołeczny; a w pospolitej mowie zwie się to: *walką o byt*.

Ta gonitwa, to walka nigdy nie ustaje; jeśli nie wierzysz czytelniku, to chodź za mną a obaczysz fakta. Zabawiemy się w sielankę.

Patrz — oto przed nami, rozlega się wieś obszerna, porządnie zabudowana, umajona zielenią drzew i okolona szeregiem płotów; w niewielkiej za nią odległości, widzisz kilkanaście nędznych chałupek z niedokończonemi stodółkami, a cień młodych drzewek nie zakrywa ubóstwa. Dalej spostrzegasz kontury rozległych budowli, które zdają się urągać nędznym sąsiadom. Na zapytanie, domorosły Cycero w kraśnym spancerku, powie ci, że tu mieszkają: *gospodarze*, *obdarowani* i *pan*; a każde brzmienie tych wyrazów, posiada w jego ustach tak bogatą harmonję tonów, że odczujesz w tem powiedzeniu: zawiść, politowanie i dumę; pojmiesz, że masz przed sobą: dawną wieś czynszową, osadę nie dawno uwłaszczonych i niegdyś feodalny dwór; odgadniesz że i pod skromną wiejską strzechą, zrodziła się już kastowość, a te siedziby to trzy odrębne światy.

Nic tu nie narusza spokoju, tak cicho i pusto, jak gdyby środkiem przeszedł anioł śmierci. Tylko na drodze w piasku, kilkanaścioro drobnej bosonogiej dziatwy, pod strażą wiernych kruczków i burków, walczy o pierwszeństwo w przemyśle grabarskim z podpłotowemi kokoszami.

Ale chodźmy w pole do żniwa. Spójrz na te bogate łany, owoc całorocznego trudu rolnika i pomyśl ile on tu złożył sił i nadziei... Patrz z jaką energją natęża przy zbiorze zwątlonych sił ostatek, bo dziesięć śmierci grozi mu jeszcze, nim pokosztuje słodyczy tego owocu. Tu dopiero wre życie w całym ogniu, praca kipi, a gorący pot co płynie z czoła pracowników, użyznia do nowych plonów ziemię. Sam właściciel dogląda roboty. Na ogorzałej twarzy czytasz wrażenia, jakie w nim budzi widok ciężkich i ziarnistych kłosów. On marzy w tej chwili a oczami duszy widzi, jak setne i tysiączne kopy, pod szybkiem działaniem lokomobili zmieniają się w tysiące korcy i par; jak przed stolikiem kancelarji, zgięta postać, wyrzuca z potłuszczonej kalety, całe snopy tęczowych banknotów. Blask tego zdradliwego światła potęguje jego zmysły. Już na dalekim horyzoncie dostrzega kontury młodej czwórki przy nowym powozie, migocą mu rzęsiste światła, brzmią harmonijne dźwięki orkiestry i jawią się eteryczne postacie, strojne w złoto, jedwab, kędziory, róż i puder; a nad tem wszystkiem króluje: z jednej strony zielony stolik, z drugiej potężna baterja tokajek i cztero-rublowych szampanek.

Zapewne dokuczyło mu pragnienie, bo zrobił krok w stronę butelek; niebaczny! zapomniał, że ten ruch właśnie sprowadzi go na ziemię.. to też spostrzegłszy rzeczywistość, westchnął głęboko i jakby na pociechę zawołał: *spieszta się chłopcy, żywo dziewuchy!* Pracująca gromadka raźniej się poruszyła, a zadowolony cerber, pogonił tęsknem spojrzeniem za widziadłem.

Ale cóż to? chmura osiadła mu na czole a wzrok spoczął na polu zasadzonym kartoflami i burakiem; czyżby bogata i strojna kwiatami zieloność napędziła tę chmurę? niestety! tak. On badał tegoroczne społeczeństwo kartoflane u podstaw, i wie, że te pyszne zielonością i kwiatem

osadzie, ot żyjemy tak jak wszyscy na tym Bożym świecie, pracujemy jak możemy i jak umiemy w naszem kółku. Y.

— Z „Korrespondenta Płockiego" dowiadujemy się o śmierci Marcellego Sulkowskiego, Rzeczywistego Radcy Stanu, b. Prezesa b. Trybunału cywilnego kaliskiego.

— W Lublinie projektuje się założenie instytutu głuchoniemych i w tym celu władze miejscowe zbierają wiadomości: jaka liczba znajduje się dzieci w wieku do lat 13, dotkniętych kalectwem.

— Nakładem zasłużonej księgarni Żupańskiego w Poznaniu wydano *Atlas do historji powszechnej konia*, Marjana hrabiego Czapskiego. Ciekawą zapewne dla naszych czytelników będzie opinja, jaką o tem dziele i o wydawnictwach Żupańskiego wygłasza znakomity nasz Józef Ignacy Kraszewski. Oto jego słowa:

„Wspaniałe dzieło niedawno zmarłego pracownika, który znaczną część życia poświęcił na jego dokonanie— dopełnione zostało niezbędnemi do niego illustracjami. Atlas ten za granicą pewnie przez hipologów lepiej zostanie oceniony niż u nas, gdzie wszystkie miłości tak ostygły, że nawet owa miłość dla koni, na którą się Skarga uskarżał, niemal wygasła.

Ktoźby to był przed niedawnym czasem przewidywał, że szlachcic się z koniem rozbrata? A na dziś rozbrataliśmy się z tylu tradycjami, że się temu dziwić nie można.

Nadzwyczaj bogatym jest ten atlas Czapskiego, a nie mówiąc już o wielkiej rozmaitości typow, których część z natury rysowana wcale dotąd była nieznaną (konie russkie), sama część staro żytnicza jest znakomitą. Dla archeologów nieoszacowany to zbiór, bo nie przekopjowany niewolniczo z żadnego innego, ale mozolnie zgromadzony własnemi poszukiwaniami. Począwszy od głów końskich do kości rysowanych z czasów przedhistorycznych (pieczary w Bruniquel a la Madelaine), od chińskiego konia w bojowym rynsztunku, cóż za bogactwo świadectw pomnikowych o koniach i zaprzęgach! Wóz i zaprzęg indyjski, konie z czasów panowania XIX dynastji w Egipcie, amazonki konne, typy z monet greckich, zaprzęgi z monumentów rzymskich, z waz dawnych, z fryzów Parthenonu, kolumny Trajana i t. d. Zdaje się, że Czapski wyczerpał całkowicie i z prawdziwem zamiłowaniem przedmiotu wszystko, co się tylko dotąd dało gdzie znaleść odnoszącego się do koni.

Że rysunki te wybornie i bardzo starannie wykonane, stokroć są więcej mówiące nad najtroskliwsze opisy, tego dowodzić nie potrzeba. Mnóstwo szczegółów na płaskorzeźbach dowodzi, jak dalece wcześnie rozwinięte były i zastosowane przybory do konia, które się nam stosunkowo nowożytnemi wydają.

Posiadacze dzieła o koniu, na żaden sposób nie mogą się obyć bez tego atlasu, stanowiącego integralną część dzieła i t. d."

W dalszym ciągu ubolewa Kraszewski nad obojętnością czytającego ogółu w popieraniu pożytecznych wydawnictw, objawia wdzięczność dla nakładcy, który z bezprzykładnym stoicyzmem podejmując takie dzieła jak *Historja konia*, długie lata oczekiwać będzie musiał na zwrot wyłożonych nakładów. W końcu zwracając się do wydawnictw Żupańskiego między innemi powiada:

„W kilku pismach warszawskich była już pochlebna bardzo wzmianka o wydawnictwie Żupańskiego, i na Królestwo też dziś najwięcej liczyć potrzeba, gdy idzie o rozpowszechnienie jakiego dzieła. Po niem idzie Galicja, choć bardzo zwolna i ostrożnie, a na ostatku to nieszczęśliwe Poznańskie, gdzie zdaje się, że wszystko, prócz walki w obronie praw najdroższych—ustało"...

Przy tej zręczności musiemy nadmienić, że mimo to działalność Żupańskiego nie ustaje. Jak nam donoszą ukazać się ma wkrótce niezmiernie zajmująca biografja zgasłej artystki ś.p. H. Skirmunttowej przez Bron. Zaleskiego; Pamiętnik Leona hrabiego Potockiego, w którym osobliwie o księciu Józefie i Jabłonnie są szczegóły bardzo ciekawe; dalszy ciąg *Pamiętników Niemcewicza*; *Zbiór prac dramatycznych Karola Drzewieckiego*, i wiele innych rzeczy. Powyżej wzmiankowane dzieła, o ile takowe zgodne z wymaganiami tutejszej cenzury, sprowadzać można za pośrednictwem istniejącej oddawna w naszem mieście księgarni braci Grabowskich.

Korespondencja Kaliszanina.

Z doliny Hirszbergskiej na Szlązku 27 lipca 1876 r.

Z Sieradza wyjechawszy na parutygodniową wycieczkę za granicę, przybyliśmy do Ostrowa pogranicznego w dniu 18 b. m. prawie do odchodzącego drugiego pociągu kolei Kluczborskiej i o godz. 2 z południa tegoż dnia stanęliśmy we Wrocławiu. Starożytne to miasto od czasu jak go ostatni raz widziałem (od r. 1873) wielce wzrosło w kierunku handlowo-przemysłowym; na każdym prawie kroku spostrzedz się daje fabryka lub inny jakiś zakład, a ciężko naładowane wozy z towarami, nawet w nocy nie dadzą odpoczynku, i z najlepszego snu budzą nie przyzwyczajonego do tek piekielnego turkotu przybysza.

O ile Warszawa odznacza się elegancją i zbytkiem o tyle znowu Wrocław, i w ogóle jak wiadomo całe Niemcy, na mody mniejszą kładą wagę, ale za to kobiety tutejsze mogłyby być wzorem praktyczności dla naszych.

Kobieta niemiecka w każdym nieomal handlu, stanowi poniekąd jego duszę; każda z nich, chociażby jej środki materjalne w zupełnym żyć dostatku pozwoliły, nie wstydzi się handlu lub rzemiosła, i dla siebie i dla innych pracuje; dąży ona zawsze wytrwale do celu, pomaga mężowi, niezapominając obok tego świętych obowiązków żony, matki i gospodyni domu. Bardzo wiele znam dam, które wybornie prowadzą handlowe interesa mężów; w większych handlach we Wrocławiu widziałem panie podeszłe wiekiem siedzące przy biurku lub kassie i prowadzące księgi handlowe. Wszedłszy raz do kandlu w którym pracuje kobieta, nie wyjdziesz czytelniku nic niezakupiwszy; tak cię ona potrafi słodkiemi słowy zachwycić, że choćby ci się przedmiot na który chwilowo okiem rzuciłeś niepodał, nolens-volens musisz go kupić.

Oprócz mnóstwa nowych domów i kilku nowych ulic, podczas mego we Wrocławiu pobytu, nic nie zauważyłem nowego:

...... wszystko tak jak było,
Tylko się ku starości więcej pochyliło.

Po niespełna dwudniowym pobycie w stolicy nadodrzańskiej, wyjechaliśmy w d. 20 t. m. o godzinie 1 z południa. Celem naszej podróży były olbrzymie góry szlązkie. Jadąc koleją fryburgską, na trzeciej stacji od Wrocławia rozpoczyna się okolica górzysta, na następnej stacji są już kopalnie węgla kamiennego, które ciągną się aż do Fryburga (Freiburg), gdzie oprócz licznych słynnych fabryk wyrobow porcelanowych, funkcjonuje fabryka zegarów, która, o ile sobie przypominam, w roku zeszłym obchodziła rzadką nader uroczystość, ukończony bowiem został stutysięczny zegar, którego wewnętrzna maszynerja i konstrukcja znakomicie ma być wykończona. Z Fryburga kolej wiedzie do Altwasser (dawniej zdrojowisko), ztąd na kołach dojeżdża się w ¼ godziny do Salzbrunn (położone w Sudetach). Lecz my koleją jechaliśmy dalej i po pierwszej stacji przebiegliśmy tunel w 1 minucie. Pomiędzy stacją Jannowitz i Schildau przejeżdża się znowu przez drugi tunel zwany Rohrlacher, który cały wykończony został z granitu; długości ma 298,32 metr., z których 18,83 metr. tworzy krzywą, reszta zaś prostą linję. Tunel ten kosztował 121,000 talarów. Widok ztąd malowniczy, okolica romantyczna i geognostycznie osobliwa. Z Schildau, gdzie stoi zbudowany w roku 1603 zamek z parkiem, należący do księżniczki z Nidestand, dojechaliśmy pociągiem do Hirszbergu; o mieście tem następnie napiszę.

W dniach 16, 17 i 18 b. m. odbyła się w tem mieście pierwsza szlązka uroczystość muzyczna. Entreprenerem uroczystości tej był hr. Bolko von Hochberg, znany zaszczytnie pod pseudonymem J. H. Franz, jako kompozytor. Wszystkich śpiewaków i śpiewaczek zaproszonych przez komitet i przybyłych z rozmaitych stron cesarstwa niemieckiego było coś 481, a orkiestra liczyła 106 członków. Przybytek muzyczny, który zaraz odfotografowany został tak z zewnątrz jak wewnątrz podczas uroczystości, nieźle się przedstawiał; mieścił on w sobie 1700 krzeseł dla publiczności i oprócz tego dosyć wysoką galerję naprzeciwko orkiestry. Pierwszego dnia wykonane zostało oratorjum „Josua" Haendla, drugiego „Die Falkensteiner" romantyczna opera

---

łodygi, wyobrażają ułudne kamelje wielkiego półświata, wie, że wiosenne zimna i słoty, zapuściły w korzenie roślin zabójczy jad zgnilizny, który poddaje rozkładowi młode ich owoce.

Pole buraczane wygląda jak przetrawiony życiem i rozkoszami młodzieniec. Wzgórza świecą łysiną a dołki pustką, piętnami macoszego karesu wiosny. A przykry to widok, bo czem jest herbata dla Chin, kawa dla Arabji, pszenica dla Podola, tem są buraki dla naszego powiatu. Posiadamy już dwie własne cukrownie a trzecią w projekcie; nadto cztery okoliczne mają u nas swe składy.

A może nie wiesz czytelniku, co to za miłe zajęcie ta produkcja buraków?? Opowiem ci ją w trzech słowach: zaledwo pług wzruszy pierś matki-ziemi, jedziesz do cukrowni a uścisnąwszy tłustą prawicę fabrykanta, oświadczasz, że w jesieni dostawisz 4,000 korcy buraków; przytem jakby nawiasem dodajesz, że tak znaczna operacja wymaga pewnej forsy, której obecnie nie posiadasz pod ręką. Na te słowa, dyskretny uśmiech okoli usta cukrownika, wyleci z nich gromkie „herr Schultz", a za chwilę jawi się osobka z dwoma arkuszami zapisanego papieru, które składa przed tobą. Teraz cała praca ogranicza się na podwójnem wykaligrafowaniu własnego nazwiska, a po nowej chwilce—owoc tego trudu, 18 promienistych tęcz, czyli połowę wartości przyszłych zbiorów pakujesz do pugilaresu. A co, czy nie miła produkcja? jeszcześ nie posiał — a już zbierasz!

Ale nie tu koniec dobrodziejstw i szlachetnej pomocy, wyświadczanej przez potęgi finansowe naszym ziemianom. Mógłbym wymienić kilka majątków, które swą egzystencję zawdzięczają cukrowniom, i które ciężkie grzechy swej przeszłości, odkupują słodką krwią buraczaną. Oto fakt godny kronik drugiej połowy naszego wieku: Majątki, na które Szmul lub Berek, nie chciał reskyrować kilkuset złotych za aptekarski procent, dostały od fabryk po kilkanaście tysięcy rubli forszusu, ze spłatą na kilkonastoletnie raty! Czyż kopalnie kalifornijskie przedstawiały więcej korzyści dla swych exploatorów?! Błogosławiony niech będzie ród cukrowników, poświęcających własne bezpieczeństwo dla dobra ludzkości! a plagi egiptu niech spadną na ród pessymistów, ród, który dojrzał plamy na słońcu, a który wielkim głosem woła: że to jest właśnie sposób zmonopolizowania produkcji buraczanej; że taż produkcja, prowadzona na tak obszerną skalę jak się to u nas upowszechnia, przy niskiej kulturze ziemi i zacofanym systemie gospodarowania wiedzie do powolnej, ale nieuniknionej ruiny.

Posępne widokiem nędznych jarzyn spojrzenie, przeniósł nasz właściciel na zachód, lecz i tam próżno szuka pociechy. Na dalekim widnokręgu, sokoli wzrok jego, pochwycił czarny punkcik, niby bujającą w przestworzach jaskółkę; nagle — jaskółka zmienia się w ciągnącego na zdobycz sępa, za chwilę, sęp przybiera olbrzymie rozmiary i niesiony lotnemi skrzydły boreasza, pędzi jak furja piekielna niepowstrzymanym biegiem. Żałobny cień okrywa ziemię; blednie i trwogą drży oblicze naszego gospodarza, bo widzi, że czarna jak otchłań, brzemienna ulewą i piorunami chmura, zawisła nad jego niwą, by spełnić dzieło zniszczenia. Widok bliskiego niebezpieczeństwa, jak prąd elektryczny obudza gorączkową czynność robotników; toczy się walka o każdy snopek, o każdy kłosek, a właściciel czynny w niej bierze udział i chce odpędzić przerażające obrazy, które go dręczyć zaczynają. Widzi złowrogie, brodate, w długich zibicach i aksamitnych czapkach postacie, jak w groźnych prawicach trzęsą spore foljały rewersów, zobowiązań i stemplowych papierów, wie, że to jest bogaty materjał do nieszczęśliwej subhastacji, która według nowych przepisów nie da się przewlec w matuzalowe lata. Obok tych postaci dwie rodzone siostrzyce bieda i nędza, wziąwszy się pod ręce, tańczą piekielnego walca, a za tem wszystkiem, rysuje się zimna jak lód i nieporuszona jak statua marmurowa – postać sekwestratora.

Straszna to rzecz chmura lipcowa! Ona spędza wesołość z uśmiechniętego oblicza i kupca i rzemieślnika, bo gdy spojrzą na swe zapasy i składy, tylko gorzki uśmiech zwątpienia wykrzywi im usta... Nawet urzędnik na widok chmurnego lipcowego nieba, splunie ślinkę, którą mu do ust przyśle myśl o przepadłem śniadaniu w gronie wiejskich dobrodziei.

* * *

(D. n.)

w trzech aktach hr. Hochberga i trzeciego dnia „Hallelujah“ Haendla; były to więc dzieła, które słuchaczom przyniosły prawdziwie klassyczny pożytek, wykonane bowiem zostały przez pierwszorzędne siły artystyczne Niemiec. W dniu 19 odbyła się wycieczka śpiewaków do gór, a mianowicie na ruinę Kynast, lecz z powodu deszczu niezadługo ztamtąd powrócili. W d. 20 w Hirszbergu dla uczczenia gości, daną była *matinée* i na tem uroczystość, która z najodleglejszych stron sprowadziła chciwych strawy muzycznej, skończyła się. Gdziekolwiek noga moja postała, wszędzie tylko mowa o *muzikfeście*; prassa szlązka nie szczędzi zasłużonych pochwał i słów uznania wszystkim, którzy w uroczystości brali udział.

Po drodze z Hirszberga do Warmbrunn rozłożoną jest dolina, po obu stronach której rozsiane są wsie i liczne wille. Chcąc do Warmbrunn dojechać, jedzie się przez większą wieś Herischdorf. Wieś ta liczy obecnie 1852 mieszkańców. Z pomiędzy znajdujących się tu domów jest dużo pięknych budynków, urządzonych dla obcych przybywających do Warmbrunn na kuracją. 10 minut drogi od tej wsi ku Hirszbergowi pod oberżą Wehnera znajduje się gruppa skał: mnich i mniszka.

W ¾ godziny stanęliśmy w Warmbrunn i miejsce to obraliśmy sobie jako centrum naszych do gór wycieczek. Przybywszy pod wieczór 20 b. m. do Warmbrunn, z pierwszym brzaskiem jutrzenki wyruszyliśmy w góry, lecz deszcz lejący przez 3 dni jak z cebra, zwrócił nas z drogi. Przy sprzyjającej pogodzie w dniu 24 b. m. wyruszyliśmy z Warmbrunn *more apostolorum* dla większej przyjemności, na południo-zachód i po trzech kwadransach przybyliśmy do wsi Hermsdorf, leżącej u stóp Kynastu; wieś ta jest pięknie zabudowana, liczy 2300 mieszk., ma starożytny zamek, 2 kościoły i 2 szkoły. Jest w niej stacja pocztowa i zarazem telegraficzna. Zwiedziliśmy istniejące tu szlifiernie szkła i drogich kamieni. W środku wsi znajduje się hotel Tietze'go, który ma być najwspanialszym w olbrzymich górach szlązkich; przed hotelem tym jest stacja omnibusów, przewodników, tragarzy z noszami, którzy wnoszą tych ciekawych, którym siły nie pozwalają iść pieszo w górę i kilka wierzchowców, osłów czy też oślić dla amatorów.

Chcąc się bliżej zapoznać z naturą i mając niezły charakter w nogach, nie chcieliśmy być noszonymi na rękach czy nosach przez tragarzy, ani też jeździć konno; wzięliśmy tylko przewodnika i wyruszyliśmy z Hermsdorfu na Kynast, celu naszej pierwszej wycieczki. Jest to jeden z najpowabniejszych punktów dla obcych, którzy zwiedzają dolinę hirszbergską, albo olbrzymie góry szlązkie. Granitowy ten kręgiel w odosobnieniu stojący, ma wysokości 1847 stóp; od północy jest stromy, ku południowi zaś spadzisty. Po kilku minutach drogi odpoczęliśmy na trawie i przewodnik wskazał nam skałę zwaną „Kleiner Hohlenstein“ (wydrążony kamień), a nieco dalej na półn.-zachód kamień Wachstein, gdzie pono podczas trzydziestoletniej wojny miała być strażnica.

Od Wachsteinu droga bardziej stroma prowadzi ku tak zwanemu małemu widokowi na skalistym wyskoku, zkąd przedstawia się pełen wdzięków krajobraz. Dalej w górę znajduje się tak zwany kamień piekielny (Höllenstein), geognostohistoryczny z widokiem w głębinę otchłani i na sterczące wysokie mury i wieże zamku. Schodząc z tej skały, na lewo znajduje się brama piekielna (Höllenpforte), przez którą schodami i ścieszkami dostaliśmy się do otchłani piekła. Widok był straszny, co prędzej więc wyszliśmy...

Teplic w sierpniu 1876 r.

Dnia 4 sierpnia w tutejszym jedynym kościele katolickim odbyło się za staraniem bawiących na kuracji polaków, żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Aleksandra hr. Fredry. Msze odprawiały się równocześnie przy wielkim i 5-ciu bocznych ołtarzach. Przy wielkim ołtarzu odprawiał śpiewaną mszę bawiący tutaj na kuracji Arcybiskup z Colosey, Hala'yr, w asystencji dwóch swoich kapelanów, przy bocznych ołtarzach 3 księży polaków i 2 tutejszych. Na chórze w czasie mszy miejscowa muzyka kościelna, śpiewacy i śpiewaczki opery, wykonali kilka solowych śpiewów. Na nabożeństwie tym znajdowali się wszyscy polacy płci obojej bawiący w Teplic, jak również wielu miejscowych mieszkańców.

Polaków bawi w tym roku w Teplic niewielu, a z pomiędzy głośniejszych imion jest tylko poeta Lucjan Siemiński, z Rossjan zaś: książe Dołgorukow, hrabia Tołstoj, i Turgieniew, lecz nie mogłem się dowiedzieć czy to jest ów słynny powieściopisarz.

Leczących się i turystów jest w ogóle w tym roku w Teplic o połowę mniej jak innych lat, dlatego też pomieszkania znacznie staniały, za pokój np. w samych łazienkach na parterze w tak zwanym Herrenhaus, w Kurgarten, dostateczny aż nadto dla jednej osoby, płaci się z pościelą i usługą 10 guldenów tygodniowo, kąpiele jednak są droższe niż w roku zeszłym. W Schönau wsi, a raczej miasteczku, stykającem się bezpośrednio z Teplicami, znaleźć można pomieszkania tańsze. Są tam także i łazienki, ale woda w nich sprowadzana z odległego źródła „Urquelle“ jest zimniejsza o parę stopni niż w Teplic, i z tego powodu nie wszyscy chorzy mogą się kąpać w Schönau.

W miejscowym bardzo milutkim, a ładnym i nadzwyczaj wygodnie urządzonym teatrze, grywają 3 razy tygodniowo opery, a 4 razy komedje w języku niemieckim. Opera jest wcale dobra, byłem tu właśnie na pierwszem przedstawieniu opery komicznej Supego „Fatinitza“. Rzecz dzieje się w pierwszym akcie w obozie rossyjskim pod fortecą Isaksza, w drugim u tureckiego baszy w Isakszy, a w trzecim w Odessie. Muzyka lekka ale bardzo milutka; prócz teatru orkiestra kąpielowa (nie szczególna) grywa bezpłatnie codziennie rano w Kurgarten od 6 do 7½, w środę i sobotę po południu od 4 do 6, a w ogrodzie zamkowym księcia Clary od 11 do 1, w Schönau dwa razy na tydzień po południu, prócz tego są prawie codziennie koncerty wojskowej wybornej orkiestry austrjackiej, za opłatą 30 krajcarów (18 kop.) od osoby.

Dla jadących do Teplic mogę dać niektóre informacje; z Wrocławia jedzie się pociągiem kolei przez Görlic, Drezno, Bodenbach, (gdzie jest komora austrjacka) do Ausig, a ztąd do Teplic. Wyjechawszy rano o godzinie 6-ej z Wrocławia z dworca kolei niższo-Szlązkiej, przyjeżdża się do Teplic o 8¾ wieczorem, trzeba się przesiadać w Görlic, gdzie się czeka godzinę, w Dreznie (Altstadt) gdzie pociąg stoi 2 godziny w Bodenbach i Ausig. Z Görlic jest bliższa i nieco tańsza droga na Zittau i Arnsberg, ale tamtędy prawie nikt nie jeździ, gdyż traci się rozkosz cudnych widoków, zaczynających się od Görlic, a wprawiających w zachwyt jadących koleją ponad brzegiem Elby od Drezna do Ausig przez najpiękniejszą część saskiej Szwajcarji. Z Drezna można jechać do Ausig statkiem parowym, wychodzącym 3 razy dziennie, co dla życzących poznać lepiej cudne krajobrazy, jest dużo lepiej, gdyż widzi się obydwa brzegi Elby, gdy tymczasem jadąc koleją, widzi się tylko prawy jej brzeg. Wracającym z Drezna życzę poinformować się dobrze o pociągach, osobliwie na pruskich kolejach, gdyż przyjdzie im często po kilka godzin wyczekiwać na stacjach, a chociaż kupią w Dreznie bilet wprost do Wrocławia 3-ej klassy, to mogą być wysadzani gdzieś na stacji z pociągu idącego do Wrocławia, z tej przyczyny, że w pociągu tym np. z Lignic do Wrocławia nie chodzą wagony 3-ej klassy, i trzeba tu czekać 3 lub 4 godziny na drugi pociąg. Najlepiej poinformować się w tym względzie na kolejach saskich np. w Dreznie gdzie urzędnicy są nadzwyczaj grzeczni, gdy tymczasem na kolejach pruskich, odznaczają się brutalstwem, i żadnych objaśnień dawać nie chcą.

W. P.

RYS STATYSTYCZNY

gubernji kaliskiej za rok 1875.

(*Ciąg dalszy*).

Przemysł po wsiach uprawiany jest przeważnie przez tych, którzy nie posiadają własności gruntowej; właściwie nie ma on nawet charakteru przemysłu, gdyż płody jego idą głównie na domowy użytek; w niektórych jednak miejscowościach rozwinięty jest znacznie przemysł tkacki i szewcki, które przedmioty swego wyrobu wysyłają na odleglejsze rynki. Mieszkańcy wielu wsi powiatu konińskiego i innych nad rzeką Wartą położonych, zajmują się zwózką drzewa na tratwy, wynajmują się w charakterze flisaków dla ich spławu do Prus; inni jak np. w powiecie Kolskim, wyrabiają gonty, dachówki i cegły.

W ostatnich latach w obec coraz większej drożyzny drzewa na opał, wydobywanie torfu staje się jednem z ważniejszych źródeł zarobku. Do miejscowości najwięcej obfitujących w torf należą: południowa część powiatu wieluńskiego, w powiecie kaliskim wieś Zbiersk i miejscowość nad rzeczką Jamnicą położona, w słupeckim powiecie okolice m. Słupcy i wieś Łukom, w konińskim wieś Gosławice, w łęczyckim i turekskim okolice rzeki Bzury i Ner.

Z bogactw kopalnych prócz torfu, kaliska gubernja posiada jeszcze: w powiecie konińskim około wsi Brzezin, dobywają i obrabiają antracyt, a około wsi Morzysław piaskowiec odznaczający się twardością i białym kolorem, prócz tego około wsi Paprotni dobywają wapno.

W powiecie sieradzkim około osady Burzenin, wsi Majaczewice i Barczew, dobywają wyborowe wapno.

W powiecie wieluńskim, około wsi Kowale i Strojec, dobywają rudę żelazną w wyborowym gatunku, którą po większej części wywożą do prus, około Wielunia znajdują się kopalnie kamienia wapiennego.

Ważne miejsce w gospodarstwie mieszkańców gubernji zajmuje chów koni, bydła, owiec, trzody, drobiu i pszczół.

Pszczolnictwo stanowiące kiedyś jedno z najulubieńszych zajęć mieszkańców wsi, dziś chyli się ku upadkowi; największa pasieka składa się zaledwie ze 100 ulów, a liczba istniejących w całej gubernji nie przenosi 15 tysięcy sztuk.

Chów drobiu za to prowadzony jest w znacznych rozmiarach; samych gęsi mniej więcej znajduje się w gubernji 650,000 sztuk; równie licznie reprezentowaną jest trzoda, której corocznie chowa się około 100 tysięcy sztuk, z tych większą połowę wykupują handlarze pruscy.

Chów owiec z szczególnem zamiłowaniem uprawianym jest przez obywateli gospodarzy; nie rzadko w owczarniach zdarza się widzieć najlepsze rasy owiec negretti, merynosów i innych.

Chów bydła, na którem głównie opiera się gospodarstwo wiejskie, z konieczności stanowi jedno z ważniejszych zajęć gospodarzy, niemałą stanowi w nim przeszkodę brak pastwisk i paszy w ogóle.

Handel. Według wiadomości urzędowych w r. 1875 wydano świadectw na prawo handlu i przemysłu w gubernji kaliskiej: rocznych 10,123, półrocznych 454, za co otrzymano summę 68,947 rs. 25 kop.

W porównaniu z rokiem poprzednim wpływ za wydanie świadectw zmniejszył się o 648 rs. 25 kop. Fakt to na pozór mało znaczący, gdyby nie ta okoliczność że tenże wpływ w porównaniu z 1873 r. zmniejszył się 5.264 rs. 50 kop. Jak więc widzymy handel nasz upada, do czego głównie przyczynia brak odpowiednich komunikacji a zwłaszcza upragnionej kolei żelaznej, która od czasu wybudowania drogi Poznańsko-Krejcbergskiej, dochodzącej do samej prawie granicy, tem więcej stała się konieczną. Niedostatek bowiem u nas drogi żelaznej odciągając zagranicę główne przedmioty miejscowego handlu, jakoto: zboże, spirytus, wełnę, skóry i leśny materjał, szkodliwie oddziaływa na handel miejscowy. (*D. c. n.*)

Przegląd polityczny.

W Paryżu dyplomacja ostatniemi czasy przyszła do przekonania, że dotychczasowe powodzenia turków, nie są jeszcze dostatecznie decydujące, ażeby skłonić obce rządy do porzucenia wyczekującej postawy. Powodzenia turków w Serbji były dotąd równoważone poniekąd zwycięztwami czarnogórców. Ale jak dzisiaj rzeczy stoją w Hercegowinie, doprawdy niewiadomo. Z Cetyni donoszono dnia 9 b. m., że wojska czarnogórskie ruszyły dalej ku północy do Bośnji, gdyż panowanie turków w Hercegowinie zostało już stanowczo złamane; telegramy z dnia 10 b. m., donoszą wprost przeciwnie, że wojska te poszły na południową granicę Czarnej Góry, jak gdyby tam od Albanii zagrażało coś temu krajowi. Zresztą i w Hercegowinie sytuacja czarnogórców nie przedstawia się bynajmniej tak świetnie, jeżelić Muchtar-pasza w Trebini mógł się połączyć z Mustafą z Bileku (?) i jeżeli czarnogórcy opuścili okolicę tej ostatniej fortecy, którą już mieli bombardować. Przytem gdy się sprawdzi wiadomość, że turcy pobili Czołak An-

ticza pod Siennicą, to Derwisz-pasza może niebawem nadciągnąć z posiłkami z Nowego Bazaru do Hercegowiny. A pobicie Czołak Anticza jest prawdopodobne, skoro i urzędowe tureckie i prywatne białogrodzkie wiadomości zgadzają się w tym względzie. Większa natomiast panuje sprzeczność w doniesieniach o armji morawskiej, z częścią której Horwatowicz cofnął się, jak wiadomo, do Banji. Jedne depesze powiadają, że się już połączył z Czerniajewem i czeka w znacznej sile na zbliżających się turków; według zaś innych depesz Horwatowicz znowu tak samo jak pod Tressibabą czeka na posiłki i napadnięty już przez turków bije się rozpaczliwie.

Biuro Reutern donosi o wkroczeniu do Bośnji korpusu złożonego z 3-ch tysięcy ochotników. Turcy opuścili całe terytorjum Hercogowiny, Czarnogórcy przenieśli się bardziej na południe, opuściwszy okolice Bileks. Pod Grahowem zdobyli bośniacy 7 szańców.

Od czasu wkroczenia wojsk tureckich do Serbji, wiele rodzin opuściło kraj, szukając schronienia na ziemi rumuńskiej. Z Siennicy telegrafują o zdobyciu szańców serbskich pod Jaworem przez artyllerję turecką. Z Konstantynopola donoszą, że władza zabroniła wydawania nowych gazet. Stan zdrowia Sułtana polepszył się. Mustaf pasza mianowany gubernatorem Albanji. Sułtan udzielił amnestję bulgarom z wyłączeniem dowódzców powstania, którzy oddani być mają pod sąd wojenny.

Ogłoszenia.

Magistrat miasta gubernjalnego Kalisza, podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 16 (28) sierpnia r. b. o godzinie 11 z rana w biurze tegoż Magistratu odbywać się będzie przez opieczętowane deklaracje licytacja in minus na entrepryzę robót około reperacji brzegów rzeki Prosny w Kaliszu poczynając od summy anszlagowej rs. 655 kop. 95.

Przystępujący do licytacji obowiązany złożyć vadium równające się 1/10 części anszlagowej summy to jest rs. 65 kop. 60, a nadto świadectwo, iż jest kupcem II gildji i ma odpowiednią do podobnych przedsiębierstw kwalifikacją.

Warunki licytacyjne i kosztorys mogą być przeglądane w Magistracie codziennie w godzinach biurowych. Kalisz dnia 15/27 lipca 1876 r.

Prezydent *Przedpelski.* — Radny *Witkowski.* (517-3-3)

Franciszek Marzyński

Adwokat Sądu Konsystorskiego,

mianowany

OBROŃCĄ przy SĄDZIE OKRĘGOWYM KALISKIM

zawiadamia strony interesowane, iż mieszkanie swoje z domu Pecha przeniósł do domu W-go Kęszyckiego za Browarem W-go Weigta. Interessantów tak w sprawach cywilnych jak i rozwodowych lub separacyjnych przyjmuje codziennie z rana do godziny 10 a od 3 po południu. (539-5 1)

W ZAKŁADZIE LITOGRAFICZNYM

K. W. HINDEMITA

w KALISZU,

wyszła w tych dniach druga poprawna edycja

MAPPY GUBERNJI KALISKIEJ

i jest tamże do nabycia po cenie rs. **1** kop. **20.**



Ostrzeżenie.



Ostrzegam niniejszem wszystkich pp. myśliwych, aby na gruntach włościańskich wsi Nosków, Rypinek i Żydów, przezemnie wydzierżawionych nikt nie ośmielił się polować.

(530-3-3) **Juljusz Lewenberg.**

Potrzebna jest zaraz

Gospodyni

na prowincję. Wiadomość w ekspedycji Kaliszanina. (538)



Jest do wynajęcia **Fortepjan**. Wiadomość w domu W-go Niedomańskiego na 2 giem piętrze przy ulicy Józefiny. (540)

Mając w zeszłym roku już pozwolenie od władzy szkolnej

trzymania na stancji uczniów gimnazjalnych,

mam honor uwiadomić szanownych rodziców i opiekunów, iż w tymże roku mam zamiar również przyjmowania takowych. Bliższa wiadomość na stancji w domu W-go Fibiera № 516 Wrocławskie Przedmieście. *W. Lutomski.* (544)

Fabryka Szczotek i Pendzli

Niniejszem mam honor zawiadomić szanowną publiczność, iż

MAGAZYN MÓJ

Szczotek i Pendzli

przeniesiony został z ulicy Kanonickiej na ulicę Warszawską do domu własnego pod № 67. Magazyn powyższy zaopatrzony został w wybór najlepszych i rozmaitego gatunku **szczotek**, wyrobu własnego; **w parfumerje, grzebienie, miotełki i szuwaks** z najlepszych fabryk warszawskich i francuzkich; **w szczotki i grzebła** do czyszczenia koni, oraz

w materjały piśmienne

papierosy i cygara.

Sprzedając powyższe towary po cenach jaknajumiarkowańszych z poręczeniem za dobroć, polecam się względom sz. publiczności.

(543-3-1) **F. Bernhardt.**

Materjały piśmienne — Papierosy i Cygara

Fabryka Szczotek i Pendzli

Numizmaty polskie.

Srebrnych przeszło 800 sztuk i dukatów sztuk 20 są do sprzedania za bardzo umiarkowaną cenę; wiadomość u budowniczego Zdzienickiego w Kaliszu w domu W-go Przedpełskiego. (532-3-2)

Mam zaszczyt polecić Szanownej Publiczności miasta i okolicy

NOWO OTWORZONY

MAGAZYN MEBLI I LUSTER

pod firmą

J. MÜLLER i S-ki

w Kaliszu przy ulicy Browarnej № 147 dom W-ej Kachelskiej.

zaopatrzony jest w wielki wybór wszelkich wyrobów stolarskich z najsłynniejszych fabryk zagranicznych i w wyroby krajowe wykończone podług najświeższych modeli i najlepszego materjału.

Sprzedając po cenach najumiarkowańszych z poręczeniem za dobroć wyrobów poleca się względom Szanownej Publiczności

(481-8-5) **J. Müller i S-ka**

Pszenicę Kostromską

odznaczającą się białem grubem ziarnem, wczesnem dojrzewaniem, ma na sprzedaż do siewu dominium Russow, zamówienia przyjmuje G. Heiman et comp. w Kaliszu. (537-2-1)

W dobrach Wlyń

pod miastem Wartą, od dnia 1 sierpnia rozpoczyna się sprzedaż

siana wyborowego

w dużych partjach lub częściowa na centnary i potrawy na morgi po cenach umiarkowanych; bliższa wiadomość u zarządu dóbr w miejscu.

(515-5-3) Administrator **R. Loga.**

Przełożony szkoły Realnej sześcio-klassowej

z oddziałami: ogólnym i handlowym w Kaliszu zawiadamia niniejszem ogłoszeniem osoby interesowane, że **ZAPIS** nowowstępujących uczniów na rok szk lny 1876/7 do zakładu pod jego kierunkiem zostającego, rozpocznie się w dniu 5/17 sierpnia r. b. Kandydaci do oddziału handlowego klassy piątej winni się zgłosić w pierwszych dniach wpisu. Nowi kandydaci przy wpisie obowiązani są złożyć: metrykę urodzenia i świadectwo zaszczepionej ospy. Nadto nadmienia że opłata roczna wynosić będzie w klassie przygotowawczej od 24 do 30 rubli, co zależeć będzie od liczby uczniów, w czterech klassach następnych po 40 rs. a w dwóch wyższych (5 i 6) po 50 rub. i takowe opłaty winny być uiszczane w dwóch równych półroczych ratach z góry. (541)

Z upoważnienia Władzy Szkólnej

przyjmuję uczniów na stancję

jak to w roku zeszłym. Zapewniając zarazem rodzicielską opiekę i przyzwoite utrzymanie, również w miejscu uczniowie mogą pobierać lekcje muzyki fortepjanu i francuzkiego języka, korepetycje do woli rodziców zostawione

Feliks Krzyżanowski

nauczyciel muzyki

Ulica Łazienna dom W-go Mereckiego dawniej Walderowicz. (518-4-3)

Rs. 3 otrzyma nagrody

kto zwróci zbiegłego w niedzielę rano

KANARKA

do handlu L. Mikulskiego. (545)

Znaczny transport

obić papierowych

z fabryki **Seweryna Mazur i Spółka**

w Warszawie

nadszedł do składu materjałów piśmiennych

A. SEJDEL

w rynku naprzeciw apteki W. Hildebrandta. Ceny bardzo przystępne. (546-2-1)



Jest do sprzedania **Fortepjan** palisandrowy o 7 oktawach z metalowym blatem, w dobrym stanie; bliższa wiadomość w ekspedycji Kaliszanina. (529)

Urząd pocztowy

w Kaliszu uprasza osobę która podała dnia 19 czerwca (1 lipca) r. b. **list** rekomendowany pod adresem Reubera w Paryżu, zgłosić się w własnym interesie do kancellarji urzędu.

Kalendarz astronomiczny kaliski.

DNIE			Słońca Wschód		Słońca Zachód		Dnia Długość		Dnia Ubyło		Księżyca Wschód		Księżyca Zachód	
			g.	m.	g.	m.	g.	m	g.	m.	g.	m.	g.	m.
15	Sierpnia	Wtorek	4	45 r.	7	23 w.	14	38	2	0	11	45w.	we dnie	
16	„	Środa	4	46 „	7	21 „	14	35	2	3	o północy			
17	„	Czwartek	4	48 „	7	19 „	14	31	2	7	1	7 r.		

Redaktor, **Teodor Esse.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej